

PODWODNE MANEWRY ROSJAN. HISTORYCZNY TEST BUŁAWY

Flota Północna przeprowadziła ważny test jednego ze swych najnowszych atomowych okrętów podwodnych. Chodzi o wystrzelenie przez tę jednostkę międzykontynentalnego pocisku balistycznego Buława. Test zakończył się pomyślnie. Rosjanie modernizują swoją flotę podwodną, a zarazem demonstrują jej możliwości na północnym Atlantyku. Trwają tu największe od zakończenia zimnej wojny ćwiczenia okrętów podwodnych.

Ministerstwo obrony Rosji poinformowało 30 października, że po raz pierwszy przeprowadziło testowe wystrzelenie międzykontynentalnego pocisku balistycznego (ICBM) Buława ze swego najbardziej zaawansowanego podwodnego okrętu atomowego. Pocisk trafił w cel oddalony o tysiące kilometrów. Buławę wystrzelono z okrętu klasy Borej, zanurzonego w wodach Morza Białego niedaleko Archangielska. Pocisk osiągnął cel na poligonie na Kamczatce. Jak zapowiedział wiceadmirał Aleksandr Moisiejew, dowódca Floty Północnej, zmodernizowany model okrętu podwodnego klasy Borej wejdzie do służby zaraz po ukończeniu prób, elementem których są testy uzbrojenia. Jednostka o nazwie Książ Włodzimierz ma wejść do służby w grudniu 2019. Okręt zwodowano w 2017 roku, zaś w 2018 roku odbył swoje pierwsze rejsy. Może przenosić do 16 międzykontynentalnych pocisków balistycznych typu RSM-56 Buława. Każdy taki pocisk może być uzbrojony w od 4 do 6 głowic atomowych. Rosja planuje zbudować i wprowadzić do służby do 2027 roku łącznie dziesięć nowych okrętów Borej. Połowa trafi do Floty Północnej, połowa do Floty Pacyfiku.

Z testowaniem Kniazia Włodzimierza zbiegły się wielkie ćwiczenia podwodnej floty rosyjskiej. 26 października rosyjskie agencje informacyjne podały, że dwa podwodne okręty atomowe, Niżny Nowogród i Psków, przystąpiły do wykonania zadania głębokowodnych zanurzeń w wodach neutralnych Morza Norweskiego, planując testowanie nowego sprzętu i broni. Rosja wysłała na północny Atlantyk łącznie dziesięć okrętów podwodnych w ramach największej od końca zimnej wojny tego typu - „podwodnej” - operacji. Jednostki na stałe bazują na Półwyspie Kola. Operacja rosyjska wywołała alarm w norweskiej armii, która wspólnie z sojusznikami z NATO uważnie obserwowała poczynania Rosjan. Celem operacji jest wyjście rosyjskich okrętów z baz pod wodą i przemieszczenie się - bez wynurzenia - jak najdalej w głąb północnego Atlantyku. Za maksymalną granicę przyjęto niepostrzeżone dotarcie aż do akwenu na zachód od Grenlandii - twierdzi norweski wywiad. Cała operacja może potrwać aż dwa miesiące. Rosjanie chcą zademonstrować, że są zdolni stworzyć zagrożenie dla wschodniego wybrzeża USA.